

Organizatorzy:

Tadeusz B. Iwiński,
Stowarzyszenie Ogród Sztuk i Nauk,
Towarzystwo Przyjaciół Miasta Ogródu Podkowa Leśna

Wybór tekstów: Joanna Cichoń, Anna Foss

Scenariusz i reżyseria: Joanna Cichoń

Wybór utworów muzycznych: Józef Kolinek

Występują: Krzysztof Cichowski, Anna Foss,
Andrzej Glegolski, Zbigniew Jachimski, Elżbieta Karpowicz,
Elżbieta Kwiatkowska, Jadwiga Mączyńska, Teresa Miller,
Zbigniew Musiałek, Wojciech Olejniczak, Maria Sarna
oraz Dorota i Józef Kolinek

W spektaklu *Bajki nie tylko dla dorosłych* wykorzystano fragment powieści dla dzieci *Ze wspomnień Samowara*, fragmenty wstępu do *Bajek* B. Hertza *Sam o sobie i swoich utworach* oraz bajki: *Specjaliści* (1919), *Pająk i jaskółka* (1900), *Racja* (1903), *Kruk i lis* (1903), *Idealista* (1905), *Kaczor polityk* (1907), *Inspektor* (1910), *Żywa tradycja* (1912), *Pies, królik i myśliwy* (1925), *Wiewiórka*, *Kogut i kukulka* (1938), *Architekci* (1919), *Idą* (1928).

Folder: Krystyna Arska-Perepłyś, Karol Perepłyś



OGRÓD
SZTUK
I NAUK



90 lat
Miasto Ogródu
Podkowa Leśna

Różnica

*Różni są pisarze,
Różne ich zasługi,
Ten chce coś napisać,
Coś powiedzieć – drugi.*

Magdalena Arska w biografii ojca Benedykta pisze:

„Bajka jest małą komedią. Występują w niej przeciwstawne postacie. Zwierzęta są karykaturami ludzi. [...] Schematyczne zwierzęta z wcześniejszych bajek zostały przez Ojca zastąpione zwierzętami, których ludzkie, bajkowe cechy nie pozbawiły zwierzęcia ich własnych. W skupieniu, z uśmiechem obserwował podkowiąńskie psy i koty, a w czasie naszych wspólnych wakacji – wiejskie bydło, trzodę, konie i leśne zwierzęta. Gdy się wraz z nim patrzyło na mrowisko, widziało się, jak bardzo spieszą się zaaferowane mrówki i jaki mają „wyraz twarzy”. Nie było przy tym żadnego sentymentalizmu, Ojciec widział drapieżność zwierząt. Miał do nich ten sam rzeczowy stosunek, co do ludzi, lubił je takimi, jakimi są, bez złudzeń.

Myślę też, że próbą wartości bajki jest próba czasu. Ojciec często deklarował, że swoją twórczość uważa za utylitarną, że jego bajka miała być syntetyczną charakterystyką aktualnej sytuacji politycznej bądź społecznej. Tymczasem wielokrotnie sprawdzałam, że bez względu na to, jak szybko świat się zmienia, zawsze jakaś bajka zadziwia mnie swoją aktualnością, ponieważ prawdziwa bajka nie jest doraźnym tworem publicystycznym, lecz ma wymiar uniwersalny. Bajki z mojego rodzinnego archiwum można odczytywać w dwojaki sposób: jako swoisty raptularz, jak kronikę półwiecza z kalendarzem wydarzeń politycznych w rękę. Albo również – w oderwaniu od historii – jako charakterystykę pewnych zasad gry stosowanych w życiu społecznym.”

Benedykt Hertz

Bajkopisarz, satyryk, publicysta, autor książek dla dzieci.

Urodził się 7 VI 1872 roku w Warszawie. Syn powstańca styczniowego. Był uczniem Adolfa Dygasińskiego w pół-konspiracyjnej Szkole Realnej Hermana Benniego. W 1889 roku, po śmierci ojca przerwał naukę, by utrzymać rodzinę. W 1894 roku został aresztowany za udział w demonstracji ku czci Jana Kilińskiego. Od 1901 roku studiował filozofię w Paryżu, Zurychu i na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1905 roku, po ukończeniu nauki, powrócił do kraju. Debiutował jako publicysta jeszcze w 1896 roku na łamach tygodnika *Prawda*. Współpracował z *Głosem*, *Krytyką* i *Robotnikiem*, swe utwory drukował też w *Naprzodzie*, *Kurierze Polskim* i w *Płomyku*. Był sekretarzem redakcji *Kuriera Litewskiego* oraz *Głosu*, także redaktorem naczelnym *Przeglądu Wileńskiego*.

Kiedy pod koniec lat dwudziestych spółka „Siła i Światło” parcelowała tereny obecnej Podkowy Leśnej, Jarosław Iwaszkiewicz poinformował kolegów literatów o możliwości kupna działek. Domek „Kurza Stopka” zbudowany został z myślą o wypoczynku, jednak już w pierwszych latach pisarz przeniósł tu swą bibliotekę i tym sposobem w 1930 roku Hertz wraz z żoną Stefanią, lekarką osiedlił się w Podkowie na stałe i tu pozostał do śmierci. Zmarł 31 X 1952 roku w Podkowie Leśnej.

Najstynniejsze utwory to: *Bajki* (1903), *Bajki i satyry* (1911), *Bajki minionych dni 1914-1918* (1919), *Żarty nie na żarty 1900-1930* (1930), *Bajki* (1950), *Satyry 1919-1951* (1952), *Bajki i satyry* (1957), *Na taśmie 70-lecia* (1966). Powieści dla dzieci: *Tas-tas* (1916), *Przygody Magdusi* (1916), *Henryś* (1928), *Ze wspomnień Samowara* (1936), *Z dziejów terminatora* (1951), *Bazant złocisty – Czupurek* (1949), *Trzewiczki szczęścia*. Przełożył także *Bajki* Iwana Kryłowa. Opracował *Antologię bajki polskiej* (1958)

Bajki nie tylko dla dorosłych



Benedykt Hertz

Ogród willi Aidy, ul. Lilpopa
Niedziela, 14 czerwca 2015, godz. 12.00

Recytacja bajek: aktorzy Teatru Otwartego
Ilustracja muzyczna: Dorota i Józef Kolinek

Chłopiec i Żaba

A ty skąd tutaj?... – pytał chłopiec Żaby,
co mu w Warszawie plackiem do nóg padła.
– Och, wybacz paryżance – odrzekła – nie mogę,
choć niewiele mam sadła,
czekać w ojczyźnie, by francuskie draby
pożarły mnie tam, niebogę...
– Ciebie jedzą? – zawoła młodzian z obrzydzeniem, –
Tfy! (splunął) Świnie!...
– Zgoda! – odpowie Żaba – widzę po twojej minie,
żeś druh mój...
A wtem urwis bęc – ją w łeb kamieniem.

Pomnijcie, żaby, żabki, to ważna zasada:
Nie zawsze bywa druhem ten, kto was nie zjada.

Paryż, 1903 r.

Przymierze

Pchła jedna zaprzysiągłszy zemstę Antylopie,
która wiszcząc się, zębem nóżkę jej urwała,
z Tygrysem jegomością zawarła przymierze.
– Chociażeś duży, ja mała,
jednak musisz przyznać szczerze,
iżem kuzynka twą, bo jak ty, krew żłopię.
– Mniejsza z tym – odrzekł Tygrys – i tak ci pomogę.
Pokaż no mi tylko drogę”.

Rada w skok. Aliant za nią ostrożnie pomyka...
Dopadli zwierza na brzegu strumyka.
Z okrzykiem: „Zemsta!”... Pchła na wroga skoczy;
Tygrys dał susa i już we krwi broczy.

Zjadł, ziewnął, wąs oblizał i do lasu skęca...

Nie dba, że razem z wrogiem połknął sprzymierzeńca.

1903 r.

Przyjaciel

Rzecz i w menażerii rzadka:
przyjaźń szczerą,
wspólna klatka –
łączyły Lwa i Pinczera.

Lew był uczony – w cyrku siły sterał –
zatem liberal;
choć sam się rzadko oddawał zabawie,
znosił psie figle łaskawie.

Bywało, stary zwali się na ziemię...
Zaledwie chwilę podrzemie –
już psiak – nierad temu, smerda –
biega, skomle, chwostem merda,
nareszcie konceptem ruszy:
dawaj bez ceremonii Lwią Mość rwać za uszy.

Lew nic,
aż scen tych widz
z sąsiedniej klatki, rzekł Wilk:
– Mości panie,
ja bym kundla rozerwał za takie szarpanie.
Lew się zachnął:
– Okrutny! Twa mowa drakońska
oburza mnie!

...Tu zerknął, oblizał się skrycie
i mruknął sam do siebie:
– Druh na całe życie,
a zjeść... to ostatecznie cóż? Ledwo przekąska.

Nieraz bywamy szlachetni i czyści,
gdy grzech nie daje korzyści.

1909 r.

Dwa szczury

W okolicach Warszawy poznałem dwa szczury.
Chociaż oba Mazury,
jednak się bardzo różniły
zarówno fizjognomią, jak i postępkami.
Jeden był chudy, nędzny, lecz w stosunkach miły,
drugi tegi, błyszczący. Ten tylko czasami
i jedynie o spichrzach rozmawiał był skłonny.
Chudego wzruszał bardzo zapach łąki wonnej,
widoki wschodu i zachodu słońca,
a o kwestiach społecznych gawędził bez końca.
Nieraz gdyśmy o zmroku siadywali razem
i upajali dusze natury obrazem,
mój szczur druh wpadał w zadumę.
– Świat piękny – mawiał – ale plemię szczurze
tyle tu cierpi, że tych cierpień sumę
można by spisać na cmentarnym murze
i dodać: „Męki piekielne”.
Prześladują nas ludzie, prześladują koty...
O, czas nareszcie wziąć się do roboty,
założyć jakie spółdzielnie,
samoobronę... Ja to zrobić muszę!
Wszystkie przeszkody skruszę
dla dobra całej Szczurości.
Gdy raz tak marzył, w dal zapatrzony,
nie zauważył nawet, z której strony
kot wypadł i schrupał mu kości.
Zapytacie: co z drugim?
– Chwała Bogu, żyje,
myśli o sobie i tyje.

1900 r.

Idą

A wyście myśleli co?
że Polską rządzić będzie kto?
Cierpiętniki?... Konspiracyści?... Wariaty?...
co mierząc siły zamiarem,
do walki rwały się z carem
i brały baty?...
A może dzisiaj zbiór ustaw
jakiś tam Konrad czy Gustaw
pisać nam chciałby...
Wodę wam na łby!
Czas skończyć z romantyzmem:
Chcecie czy nie chcecie,
Polska musi być państwem jak inne na świecie...
Rządzić nią musi i rządzić nią będzie
ten sam typ, co rządzi wszędzie.

I oto idą. Idą z różnych stron,
zbierać wolności plon
te wszystkie, co wielkim głosem
uczyły nas zgody z losem,
te, co nam dawały wzór,
że i pod carskim knutem napchać można wór;
... co się lękały Polski niepodległej,
bo wschodnich rynków strzegły,
te, co na epok przełomie
skamlały o autonomię...
te, co cła uchwalały z junkrami w Berlinie
na polskie świnie.

Idą rozumne, poważne, spokojne...
co przepaskowały największą w dziejach wojnę:
pasibrzuchy, sklepikarze,
prawi wolności żniwiarze,
znawcy życia, realiści.

Tak się poetów sen iści.

1928